

Stanisław Ziemiański

Maryja - Matka sierot

Salvatoris Mater 9/3/4, 385-398

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Do wielu tytułów Maryi, zawartych w Litanii loretańskiej oraz wyrażonych w liturgicznych obchodach ku Jej czci, wypadaloby dodać jeszcze jeden tytuł bardzo odpowiedni i zgodny z pobożnością ludu. Że ten tytuł jest bliski czcicielom Maryi, to widać choćby z tekstów niektórych pieśni maryjnych, np. „Nie opuszczaj nas, Matko nie opuszczaj nas i w sieroctwie, w opuszczeniu”¹; „Więc wierzymy, my sieroce dzieci, że dotrzymasz, co nam przyrzekł Bóg”²; „Serdeczna Mato, Opiekunko ludzi, niech Cię płacz sierot do litości wzbudzi”³; „Panno święta, my sieroty”⁴. W tekstach tych słowo „sierota” jest traktowane przenośnie i obejmuje wszystkich, którzy są osamotnieni i pozbawieni opieki. Wiemy, że Maryja troszczy się o wszystkich ludzi, ponieważ są oni dziećmi Boga, i braćmi Jezusa, ciągle jeszcze w drodze do niebieskiej ojczyzny. W uzasadnieniu powyższego projektu należałoby ukazać, że Maryja jest Matką sierot w dosłownym znaczeniu. To, że bliskie są Jej dzieci, zwłaszcza z biednych rodzin, widać z okoliczności objawień maryjnych. Udzielane są one najczęściej prostym, szczerym chłopcom i dziewczynom (Lourdes – Bernadetta Soubirous, córka młynarza, La Salette – Maksymin i Melania, pastuszkowie, Fatima – Franciszek, Hiacynta, Łucja, także pastuszkowie). Ale szczególną tkliwością musi Maryja otaczać takie dzieci, które nie mają w ogóle rodziców, bo zabrała ich śmierć, lub sieroty społeczne, dla których zabrakło miłości rodziców, zapominających o swoich rodzicielskich obowiązkach.

Stanisław Ziemiański SJ

Maryja – Matka sierot

SALVATORIS MATER
9(2007) nr 3-4, 385-398

Warto sięgnąć po uzasadnienie tego tytułu do Pisma Świętego. Los sierot bardzo leżał na sercu autorom świętych tekstów, natchnionych przez Boga. Przytoczmy choć kilka: *Nie będziesz krzywdził żadnej wdowy i sieroty* (Wj 22, 21); *Nie będziesz łamał prawa [...] sieroty* (Pwt 24, 17). Resztę plonów na polu trzeba pozostawić dla obcych, wdów i sierot (por. Pwt 19-21). *Przeklęty, kto łamie prawo [...] sieroty* (Pwt 27, 19); *Bądź ojcem dla sierot* (Syr 4, 10); *[Bóg] nie lekceważy błagania sieroty* (Syr 35, 14); *nakłoniłeś ucha, aby strzec praw sieroty i uciśnionego* (Ps 10, 17-18); *Pan strzeże przychodniów, chroni sierotę i wdowę* (Ps 146, 9); *Nie będziecie uciskać cudzoziemca, sieroty i wdowy* (Jr 7, 6); *Obcego zaś, sieroty i wdowy nie uciskajcie* (Jr

¹ J. SIEDLECKI, *Śpiewnik kościelny*, wyd. 40, Kraków 2001, 346.

² TAMŻE, 356.

³ TAMŻE, 373.

⁴ J. ŁAŚ SJ, *Radośnie śpiewajmy Panu*, Kraków 1984, 78.

22, 3); *na pole sierot nie wstępuj* (Prz 23, 10); *Religijność czysta i bez skaży wobec Boga i Ojca wyraża się w opiece nad sierotami i wdowami w ich utrapieniach* (Jk 1, 27). Z pewnością Maryja знаła te teksty i brała je sobie do serca, a gdy miała okazję, wprowadzała je w czyn, wspomagając sieroty, których w czasach niepokojów, wojen i rozruchów w Ziemi Świętej było niemało.

Kusząca jest możliwość, że Maryja musiała się troszczyć o pól sieroty pozostałe po śmierci Józefa, Jej męża. Istniała taka tradycja oparta na tzw. *Protoewangelii Jakuba*, według której wymienieni w Ewangelii według św. Marka „bracia” Jezusa to dzieci Józefa z poprzedniego małżeństwa. Poszli za nią m. in. Klemens z Aleksandrii, Orygenes, Efrem, Epifaniusz, Hilary z Poitiers i Ambroży. Jednak tradycja ta nie jest zgodna z autentycznymi Ewangeliami. Da się wykazać, że *Szymon i Juda byli synami Kleofasa, brata Józefa. [...] To samo należy powiedzieć o siostrach Jezusa⁵. W II w. po Chrystusie palestyńczyk Hegezyp (Euz. H. K., IV, 22, 4) braci Jezusa uważa za dzieci wzmiankowanej w J 19, 25 Marii, żony Kleofasa. Tę „siostrę”, a ściśle kuzynkę Matki Najświętszej Mk 15, 40 uważa za matkę Jakuba i Józefa. Hegezyp natomiast dwóch innych spotkanych w Mk 6, 3 „braci Jezusa”, mianowicie Szymona i Judasza zalicza do synów Kleofasa. [...] W myśl Mk 15, 40 oraz według interpretacji Mk 6, 3 przez Hegezypa, mielibyśmy dwie pary braci pochodzących z różnych rodziców. Wobec powyższego matka Jakuba i Józefa a „siostra” Matki Jezusa nie byłaby żoną Kleofasa⁶. W takim razie ta próba uzasadniania nie wchodzi w rachubę.*

Istnieje jednak inna możliwość biblijnego uzasadnienia tytułu „Matki sierot”, mianowicie na podstawie Ewangelii św. Jana. Kluczowym problemem do rozwiązania w tym przypadku jest sprawa identyfikacji pozornie anonimowego „ucznia, którego miłował Jezus”. Jeśli uda się wykazać, że był nim Łazarz, brat Marii i Marty i że byli oni sierotami oraz że to Łazarzowi powierzył swoją Matkę w testamencie z krzyża, to tytuł Maryi „Matki sierot” będzie miał silne umocowanie. Spróbujmy więc zważyć argumenty za i przeciw tezie, że umiłowanym uczniem był Łazarz, a nie Jan, jak się to potocznie sądzi.

⁵ *Ewangelia według św. Marka*, opr. H. LANGKAMMER OFM, Poznań-Warszawa 1977, 170.

⁶ TAMŻE, 135.

1. Jezus miłował Łazarza

Od rozdziału jedenastego Ewangelii według św. Jana rozpoczyna się opis ostatniego etapu życia Jezusa na ziemi. Jezus spotyka się w Jerozolimie z ogromnym oporem i nienawiścią starszyny żydowskiej. Chwilowo uchyla się od bezpośredniego starcia z wrogami i uchodzi do Betanii nad Jordanem, blisko miejsca, gdzie niedawno Jan, syn Zachariasza, udzielał chrztu. O miejscu Jego pobytu wiedzieli tylko najbliżsi przyjaciele. Jedyne coś bardzo ważnego mogło skłonić Jezusa do opuszczenia miejsca, w którym się schronił. I oto odszukał Go posłaniec z wieścią, która okazała się na tyle ważna, że spowodowała powrót Jezusa na teren, gdzie działali Jego wrogowie. Cóż to za ważna wiadomość? Mieściła się w krótkim zdaniu: *Panie, oto choruje ten, którego Ty kochasz* (J 11, 3). Jezus nie dopytywał się, o kogo chodzi, ponieważ wyrażenie: *ten, którego kochasz* było jednoznaczne. Nie trzeba było go tłumaczyć. Chodziło o Łazarza, brata Marty i Marii z innej Betanii, wioski leżącej około 3 km od Jerozolimy, na wschód od Góry Oliwnej. Imię Łazarz było bardzo popularne wśród Żydów. W języku żydowskim brzmiało: El-azar, a znaczyło: Bóg dopomógł. W Ewangelii występuje w skróconej formie: *Λάζαρος*. To siostry posłały wiadomość o chorobie brata. W stwierdzeniu była ukryta prośba (por. prośba Maryi w Kanie Galilejskiej, J 2, 3). Nie musiały używać wielu słów, bo Jezus był ich dobrym znajomym. Co więcej, jak pisze Ewangelista, *miłował Martę i jej siostrę, i Łazarza* (J 11, 5). Nazywa Łazarza przyjacielem. Słowo „przyjaciel” (w oryginale greckim φίλος) zawiera coś więcej niż przyjaciel w dzisiejszym rozumieniu i znaczy tyle co ukochany, umiłowany. Łazarz jest więc uczniem, którego miłował Jezus. Dlaczego go tak wyróżniał?

2. Łazarz jako sierota

Możemy przypuszczać, że Łazarz był małoletnim chłopcem, sierotą, a przynajmniej półsierotą. Jest na to kilka dowodów. W opowiadaniu ewangelicznym nie spotykamy ani razu sytuacji, w której do głosu dochodziliby jego rodzice. Podczas gdy w innych przypadkach o uzdrowienie dziecka proszą rodzice – Jair, Chananejka, ojciec epileptyka – tu z prośbą tą zwracają się do Jezusa siostry Łazarza. Synoptycy wprawdzie wspominają o Szymonie Trędowatym z Betanii i urządzonej w jego domu uczcie dla Jezusa, na której była obecna Maria Magdalena i Łazarz (por. Mt 26, 6-13; Mk 14, 3-9). Niektóre pisma apokryficzne uważają nawet Szymona za ojca Łazarza. Skoro jednak Maria Magdalena na ową ucztę

„przyszła”, widocznie nie była mieszkanką domu Szymona, lecz być może jedynie sąsiadką, podobnie jak Marta. W scenie opisanej przez św. Łukasza (por. 10, 38) Marta przyjmuje Jezusa „do swego domu”. Gdyby jej rodzice żyli, z pewnością byłby to ich dom, a nie Marty. Po śmierci Łazarza Żydzi przybyli do Betanii, by pocieszyć jego siostry, a nie rodziców, bo widocznie ci już nie żyli. Łazarz musiał być też najmłodszym z rodzeństwa, skoro nie on zaprasza i nie on decyduje o sobie, ale jest przedmiotem troski swych sióstr. Jezus więc w sposób naturalny kochał Łazarza jak ojciec. Marta i Maria były pewne, że gdyby wcześniej przybył, nie dopuściłby do jego śmierci, bo serce nie pozwoliłoby Mu na obojętne przyglądanie się konaniu dziecka.

Tu rodzi się pewna trudność: skoro Jezus miłował Łazarza i jego siostry, dlaczego od razu nie udał się do Betanii lub nie uzdrowił chłopca na odległość, samym wszechmocnym słowem, tak jak kiedyś sługę setnika (por. Mt 8, 5-13; Łk 7, 2-10)? Jeśli miłował Łazarza, nie powinien pozwolić mu umrzeć. Normalnie rzecz biorąc, tak właśnie postąpiłby zwyczajny człowiek. Jednak Jezus był Mesjaszem i cudotwórcą. Okazanie swej mocy i potwierdzenie nauki wobec uczniów i innych świadków było ważniejsze niż osobiste uczucia⁷. Stąd brak jednoznacznej odpowiedzi ze strony Jezusa posłańcom Marty. Przypomnijmy, że w Kanie Galilejskiej odpowiedź Jezusa na ukrytą prośbę Maryi nie była zbyt uprzejma: *Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto?* (J 2, 4). A jednak dokonał cudu przemiany wody w wino⁸.

Przybywszy do Betanii, Jezus udał się wraz z Martą i Marią oraz towarzyszącymi im innymi osobami do grobu Łazarza. Dzisiaj blisko mniemanego grobu tego ucznia znajduje się wioska El-Azaryie, nawiązująca w swej nazwie do jego imienia. Kiedy Jezus usłyszał płacz Marii i lament Żydów, różne uczucia budziły się w Jego sercu. Ewangelia pisze o jakimś bliżej nieokreślonym wzburzeniu. Jezus czuł się tak, jak człowiek, który decyduje się na krok nieodwracalny. Wiedział, że wskrzeszenie Łazarza będzie przypieczeniem wyroku śmierci na siebie samego. Wobec tej świadomości nie mógł pozostać obojętnym. Wstrząsały Nim jeszcze inne uczucia: gdy stanął przy grobowcu, zapłakał. Żydzi, widząc to, skomentowali ten płacz krótko: *Oto jak go miłował!* (J 11, 36). Tak pojawiło się po raz czwarty w Ewangelii św. Jana określenie Łazarza jako „ucznia, którego Jezus miłował”. Potem władne słowo: *Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!* (J 11, 43) dokonało ostatniego z wielu znaków mesjańskiej

⁷ Por. L. MORRIS, *The Gospel according to John*, Michigan 1995, 480.

⁸ Por. J. BECKER, *Das Evangelium nach Johannes, Kapitel 11-12*, Gütersloch-Würzburg 1981, 350-351; J.J. HUCKLE, P. VISOKAY, *The Gospel according to St. John*, vol. 1, New York 1981, 157.

potęgę Jezusa. W obozie przeciwników zawrzało. Postanowili ostatecznie rozprawić się z groźnym prorokiem. Jezus musiał więc znów na jakiś czas skryć się w okolicach Efraim. Żydzi zamierzali zabić również Łazarza jako głównego świadka i uczestnika cudu.

Niektórzy krytycy⁹ uważają, że opowiadanie o wskrzeszeniu Łazarza nie jest prawdziwe, a to dlatego, że synoptycy o nim nie wspominają, a przecież ma ono wyjątkowy charakter i wymowę. Był to cud, który według św. Jana zaważył na ostatecznej decyzji arcykapłanów, chcących pozbyć się niewygodnego rabiego. Można odpowiedzieć na ową trudność stwierdzeniem, że Ewangelia św. Jana, zgodna w ogólnym zarysie z pozostałymi Ewangeliami, czerpie jednak z odrębnej tradycji. Synoptycy nie przeczą temu, że jeden z cudów mógł decydować o wyroku śmierci wydanym na Jezusa. Podkreślają oni jednak, że cała działalność Jezusa była nie po myśli Sanhedrynu i wywołała Jego prześladowanie¹⁰.

Uczeń, którego miłował Jezus, pojawia się znów w czasie Ostatniej Wieczerzy. Jej gospodarzowi, którym tym razem był sam Jezus, wolno było posadzić po swej prawej stronie najbliższego przyjaciela, a takim był przecież Łazarz (por. J 11, 11: *przyjaciół nasz*). Wprawdzie miejsce po prawej ręce nie było najszczęśliwsze (takim było miejsce po lewej), ale i Piotr miejsca po lewej nie zajmował, gdyż od Jezusa dzielił go właśnie uczeń umiłowany. W czasie uczyty paschalnej były zwykle obecne także dzieci. Jedno z nich, najczęściej syn, zadawało pytanie, jaki sens ma ta niezwykła uczta: „Ma nisztana”? Czemuż to dzisiejszy wieczór tak jest inny od pozostałych? Odpowiadając na to rytualne pytanie, ojciec rodziny wygłaszał haggadę o wyjściu z niewoli egipskiej¹¹. Czy rola pytającego dziecka nie przypadła tym razem Łazarzowi?

Scena wyjawienia zdrajcy wskazuje także, że umiłowanym uczniem, przytulonym do piersi Jezusa, jest Łazarz. Żadnemu z dorosłych apostołów nie wypadało tak się tulić. Uczniem tym nie mógł być Jan, syn Zebedeusza, ponieważ był on apostołem, a nie tylko uczniem. Apostołem zaś mógł być tylko ktoś dorosły, co najmniej trzydziestoletni. Ponadto zachowanie Piotra, który zwraca się do umiłowanego ucznia z prośbą, by zapytał Mistrza, kto jest zdrajcą, wskazuje, że miał do czynienia z małym chłopcem. Naiwnemu chłopakowi, bardziej niż poważnemu apostołowi, wypada zadać niedyskretne pytanie. Odpowiedź Jezusa nie została przez apostołów zrozumiana. Ewangelista pisze: *Nikt jednak z biesiadników*

⁹ Por. np. A. RICHARDSON, *An Introduction to the Theology of the New Testament*, London 1958, 102.

¹⁰ Por. L. MORRIS, *The Gospel according to John...*, 474; A.M. HUNTER, *The Gospel according to John. The Cambridge Bible Commentary*, Cambridge 1965.

¹¹ Por. S.Ph. De VRIES, *Obrzędy i symbole Żydów*, Kraków 1999, 183-185.

nie rozumiał, dlaczego mu [Judaszowi] to powiedział (J 13, 28). Można też wziąć pod uwagę i to, że z młodym inni, starsi, się zbyt nie liczyli, dlatego odpowiedź Jezusa dana Łazarzowi pozostała bez echa.

Ewangelista św. Marek pisze, że po pojmaniu Jezusa w Ogrójcu *opuszcili Go wszyscy i uciekli* (14, 50). Jeszcze tylko Piotr wraz z drugim uczniem usiłovali się dowiedzieć, jaki będzie wynik przesłuchania przed Sanhedrynem. Kim był ów drugi uczeń? Można przypuszczać, że nie był to Galilejczyk, ponieważ w jego mowie słudzy arcykapłana nie wyczuli galilejskiego akcentu. Czyżby znów Łazarz? Raczej nie. Ewangelia nie mówi, że był to umiłowany uczeń. Piotr zresztą nie brałby z sobą chłopca, i to tego, któremu ze strony Sanhedrynu groziła śmierć. Musiał to więc być jakiś inny uczeń, np. któryś z ukrytych uczniów Jezusa z otoczenia arcykapłana, takich jak Nikodem.

3. Łazarz jako świadek męki i śmierci Jezusa

Umiłowanego ucznia spotykamy ponownie pod krzyżem Jezusa (J 19, 26). Zauważmy, że prócz grupy niewiast, wśród których imiennie wymieniona jest Matka Jezusa, Jej siostra Maria, żona Kleofasa, Maria Magdalena, siostra Łazarza oraz matka synów Zebedeusza (Jakuba i Jana), nie ma mowy o apostołach. Ci ostatni pouciekali i gdzieś się ukryli (Mt 26, 56; Mk 14, 50). Nie odważyli się zbliżyć do Jezusa. O Ciało Jezusa po Jego śmierci też starają się inni wpływowi uczniowie: Nikodem i Józef z Arymatei. To oni proszą Piłata o pozwolenie na zdjęcie Ciała z krzyża i uczciwe pogrzebanie w grobie, aby zapobiec spaleniu go lub wyrzuceniu na śmietnik na pastwę zwierząt. Ewangelia nie wspomina o apostołach. Są oni nieobecni na Golgocie. Stoi tam natomiast umiłowany uczeń jako główny świadek męki i śmierci Jezusa. Dlaczego tylko on? Ponieważ był małym chłopcem, którego oddział egzekucyjny nie musiał się obawiać, podobnie jak i kobiet. Gdyby do krzyża zbliżył się jakikolwiek dorosły mężczyzna, żołnierze natychmiast by zareagowali. Aresztowaliby go lub pobili. Tymczasem chłopiec mógł bez przeszkód stać i przyglądać się zdarzeniom. Problem w tym, czy w ogóle można było pozwolić chłopcu na oglądanie tak straszliwego widoku, jakim było ukrzyżowanie? Odpowiedź mogłaby być następująca: skoro kobiety nie wzdrygały się przed oglądaniem tych scen, to był zdolny do tego także chłopiec. W Palestynie chłopcy wcześniej dojrzewali, już dwunastoletni byli uważani za samodzielnych. Łazarz zaś był poniekąd zahartowany przez życie: śmierć rodziców i jego własna śmiertelna choroba oswoiły go z granicznymi sytuacjami. Podtrzymywała go przy tym, podobnie jak tamte kobiety, miłość do Chrystusa.

I oto tego umiłowanego ucznia spostrzegł Jezus w gronie niewiast. W Jego umyśle powstała myśl: „Po mojej śmierci Matka Maryja będzie potrzebowała opieki. Umiłowany uczeń, sierota, będzie potrzebował matki”. Powiedział więc do Matki: „Matko, oto syn Twój”, a do ucznia: „Oto Matka twoja” (por. J 19, 25-27). Tym uczniem nie mógł być Jan, bo przy takim założeniu nastąpiłoby wiele nieporozumień. Matka synów Zebedeusza (Jakuba i Jana) stała także pod krzyżem. Dlaczego by Jezus miał odbierać jej syna i przekazywać go swojej Matce? Prócz tego trudno pojąć, w jaki sposób Jezus wiszący na krzyżu, mając ręce przybite gwoździami, mógłby wyjaśnić, o którą matkę Mu chodzi? Skinieniem głowy, poruszeniem oczu? Niewiasty z umiłowanym uczniem stały zbyt daleko, aby takie gesty wystarczyły. Jezus powiedział tylko ogólnie „niewiasto”, „synu”. Reszty trzeba było się domyślić na podstawie kontekstu i logiki. Nie miałyby sensu skazywanie na poniewierkę Matki przez oddanie Jej apostołowi, który miał opuścić ojczyznę i głosić Ewangelię, nie mając miejsca stałego i będąc narażonym na różne niebezpieczeństwa i przeciwności. Sam Jezus zapowiedział pełną cierpień przyszłość Janowi, w słowach: *Czy możecie pić kielich, który ja mam pić? [...] Kielich mój pić będziecie* (Mt 20, 22-23). Żaden kochający syn nie byłby tak nieczuły, by swej matce gotować tak niepewny los. Zupełnie inna była sytuacja Łazarza. Był sierotą, jak dowiedliśmy wyżej. Potrzebował matki. Ponadto był człowiekiem bogatym i miał własny dom w Betanii. Tam Matka Jezusa zostanie chętnie i serdecznie przyjęta i znajdzie odpowiednie, komfortowe warunki na łonie kochającej rodziny: Marty, Marii i Łazarza. Łazarzowi nie będzie już grozić niebezpieczeństwo śmierci, ponieważ wrogowie nasycili swoją chęć zemsty, krzyżując Jezusa. Zauważmy, że kiedy Jezus po czterdziestu dniach miał wstąpić do nieba, odwiedził po raz ostatni Betanię (por. Łk 24, 50), miejsce, gdzie już Jego Matka, spełniając powierzoną Jej rolę, żyła spokojnie i bezpiecznie. Możemy przypuszczać, że zabrał z sobą tę nową rodzinę wraz z apostołami i uczniami na Górę Oliwną, gdzie pobłogosławił wszystkich na pożegnanie (por. Dz 1, 12).

4. Wielkanocny poranek

Przejdźmy jednak do poranka wielkanocnego. Już o świcie Maria Magdalena śpieszy do grobu, by dopełnić pogrzebowych czynności, których nie zdążono wykonać wieczorem w Wielki Piątek, i by skropić Ciało Jezusa wonnościami, które przygotowała. Niespodziewanie widzi, że kamień od wejścia do grobu został odsunięty, a grób jest pusty. Aniołowie

mówią, że Chrystus powstał z martwych. Maria pierwsza zaalarmowała Piotra i „drugiego ucznia, którego Jezus miłował”, i opowiedziała, co zobaczyła. Już samo sformułowanie, że Maria powiadomiła Piotra i drugiego ucznia, wskazuje, że między nimi była różnica. Gdyby szło w ogóle o apostołów, wystarczyłoby powiadomienie Piotra. Wyróżnienie drugiego ucznia ma jakiś specjalny sens. Sugeruje, że nie należał on do ścisłego grona dwunastu. Że zaś był w tych okolicznościach postacią drugoplanową, to widać z tekstu Łk 24, 12, gdzie w ogóle o drugim uczniu nie ma wzmianki. Mężczyźni poinformowani przez Marię o zniknięciu Ciała, kimkolwiek by byli, nie uwierzyli jej, ponieważ kobieta nie mogła być wiarygodnym świadkiem. Musieli sami iść i sprawdzić, co naprawdę się stało. Natychmiast udali się do grobowca Piotra i ów drugi uczeń, *którego Jezus kochał* (J 20, 22). Uczeń ten wyprzedził Piotra, musiał więc być od niego młodszy. Kiedy przybył do grobowca, nie odważył się pierwszy wejść. Czy bał się, czy chciał ustąpić miejsca starszemu? Kiedy już Piotr wszedł do środka, podążył za nim i uczeń. Gdy zaglądnął do otwartego grobowca i zobaczył leżące tam przepaski (a z własnego doświadczenia Łazarz wiedział, jak one wyglądają), uwierzył, że Jezus prawdziwie zmartwychwstał. Któż mógł łatwiej uwierzyć w zmartwychwstanie, jak nie ten, który podobnego cudu doznał sam na sobie? Na Łazarza jako na częściowe źródło wiadomości o ostatnich wydarzeniach w życiu Jezusa na ziemi wskazuje także szczegółowy opis spotkania Marii Magdaleny ze zmartwychwstałym Jezusem w ogrodzie przy pustym grobie. Jest to zupełnie zrozumiałe, że rodzona siostra opowiedziała swemu bratu dokładnie wszystko, co przeżyła, a w młodą pamięć Łazarza wbiły się mocno słowa jej dialogu z Chrystusem.

5. Ten, który miał pozostać

Nowe szczegóły dotyczące umiłowanego ucznia podaje Ewangelista Jan w dodatkowym rozdziale dwudziestym pierwszym. Sceną wydarzeń opisanych w tym dodatku jest brzeg Jeziora Tyberiadzkiego, a *dramatis personae* to grupa pięciu apostołów rybaków oraz dwóch innych uczniów, nienależących do grona apostoelskiego. Jednym z nich jest umiłowany uczeń. Skoro tylko zobaczyli postać stojącą na brzegu i usłyszeli pytanie: *Dzieci, czy macie co na posiłek?* (J 21, 5), a potem na rozkaz tajemnicznej Postaci zarzucili sieci i dokonali cudownego połowu ryb, umiłowany uczeń pierwszy rozpoznał Pana Jezusa i rzekł do Piotra: *To jest Pan!* (J 21, 7). Dlaczego właśnie on pierwszy dojrzał w nieznanym Chrystusa? Czy jako młody miał ostrzejszy wzrok, czy

może doskonalszą intuicję, jaką odznaczają się osoby z kimś bardziej uczuciowo związane?

Po zaimprovizowanym śniadaniu Jezus podejmuje rozmowę z Piotrem. Trzykrotnym pytaniem: *Czy miłujesz Mnie?* daje mu okazję do zrehabilitowania się. Piotr odpowiada trzykrotnie: *Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię Kocham*. Następnie Jezus przepowiada jego śmierć męczeńską. Wreszcie mówi do niego: *Pójdź za Mną!* (por. J 21, 15-19). Piotr zrozumiał to zdanie dosłownie i zaczął iść za Jezusem wzdłuż brzegu. Oglądając się, zauważył, że za nimi idzie uczeń, którego Jezus miłował, ten sam – podkreśla Ewangelista – który spoczywał na piersi Jezusa podczas Ostatniej Wieczerzy. Zobaczywszy go, Piotr zapytał Chrystusa: *Panie, a co z tym będzie?* Pytanie można rozumieć dwojako: „Dlaczego on idzie za nami?” lub: „Jaki będzie jego los?”. Zwróćmy uwagę na sposób pytania: *co z tym?* Tak się mówi o kimś, na kogo się patrzy z góry. Może też wyrażać zniecierpliwienie wobec kogoś, kto przeszkadza i jest wścibski: po co nam przeszkadza i szpieguje nas, kiedy rozmawiamy o sprawach dotyczących nas samych?! Z drugiej strony, pytanie to może mieć znaczenie pozytywne. Usłyszawszy od Jezusa, co go czeka w życiu, Piotr mógł być zainteresowany także dalszymi losami umiłowanego ucznia. Zainteresowanie to nie było bezpodstawne. Można się było zastanawiać, czy Łazarz, który już raz umarł i został wyrwany z więzów śmierci, umrze ponownie. Jezus nie dał Piotrowi jasnej i jednoznacznej odpowiedzi. Powiedział tylko: *Jeżeli chcę, aby pozostał, aż przyjdę, co tobie do tego?* (J 21, 22). Formuła: *aż przyjdę* przypomina podobną formułę w Pierwszym Liście do Koryntian: *aż przyjdzie*. Ewangelista zaznacza, że chrześcijanie byli przekonani, iż umiłowany uczeń nie umrze. Lecz on umarł najprawdopodobniej wkrótce po napisaniu Ewangelii Janowej. W tej sytuacji można było zarzucić, że przepowiednia Pana Jezusa: *Jeżeli chcę, aby pozostał, aż przyjdę, co tobie do tego?* nie spełniła się. Autor (a może redaktor?) tego fragmentu odpiera zarzut, podkreślając, że Jezus nie powiedział, iż ów uczeń nie umrze. Wyrażenie: *aby pozostał* może oznaczać też długie życie, tzn. że umiłowany uczeń przeżyje Piotra; wyrażenie zaś *aż przyjdę* – jakiś bliżej nieokreślony czas (por. 1 Kor 11, 26). I taka była prawdopodobnie myśl Chrystusa. Przewidział On trudne życie Piotra jako głowy Kościoła, zakończone męczeńską śmiercią na krzyżu w Rzymie. Tymczasem Łazarz miał wieść życie zwyczajne i względnie spokojne, zakończone naturalną śmiercią w podeszłym wieku. Wyrażenie: *Co tobie do tego?* skierowane do Piotra przez Jezusa wskazuje na pewne Jego zniecierpliwienie. Jezus upomina delikatnie Piotra z powodu braku szacunku dla ucznia, który Mu jest drogi.

Na końcu epilogu Ewangelista (autor lub redaktor tekstu) stwierdza już po raz drugi, że umiłowany uczeń był naocznym świadkiem wydarzeń i że jego świadectwo jest wiarygodne (J 19, 35). Dlaczego podkreśla właśnie ten fakt? Ponieważ w tamtym czasie kobiety od strony prawnej nie były uznawane za świadków. Nie mogły więc oficjalnie zaświadczyć, że Jezus umarł i zmartwychwstał. Jedynym mężczyzną, który stał pod krzyżem i był wiarygodnym świadkiem męki Chrystusa, mógł być Łazarz. Widocznie znany z prawości i przez Chrystusa wyróżniony zasługiwał na zaufanie. Był wysoko ceniony przez pierwszych chrześcijan nie tylko jako umiłowany uczeń, ale i jako adoptowany syn Maryi Matki Jezusa. Dlatego na niego powołuje się św. Jan Ewangelista i stojąca za nim gmina.

6. Umilowany uczeń w ogniu polemiki

Niektórzy egzegeci, jak Rudolf Bultmann i Alv Kragerud, uważają umiłowanego ucznia za postać symboliczną. Bultmann widzi w nim symbol chrześcijan pochodzenia pogańskiego; Kragerud – symbol wczesnochrześcijańskiego profetyzmu, przeciwstawianego urzędowej władzy Piotra. Jeszcze inni, jak R. Mahoney¹², traktują tę postać w kategoriach fikcji literackiej. Żaden z tych poglądów nie przekonuje. Skoro bowiem Piotr jest postacią realną w Ewangelii św. Jana, to i umiłowany uczeń, z którym Piotr jest powiązany, musi być postacią realną. Za tą interpretacją przemawia szczególnie fragment J 21, 20-24¹³. Jeśli bowiem gmina chrześcijańska powołuje się na umiłowanego ucznia jako na świadka, to musiała to być osoba historyczna. A jednak w sposób zaskakujący na podstawie tego samego fragmentu argumentuje się też za tezą przeciwną¹⁴. Twierdzi się mianowicie: z tekstu: *Ten właśnie uczeń daje świadectwo o tych sprawach i on je opisał* (J 21, 24) zdaje się wynikać, jakoby tylko jeden był świadek i autor Ewangelii. Tymczasem jest niemożliwe – powiada oponent – aby była ona dziełem jednego autora, ponieważ zbyt duże są różnice w stylu poszczególnych części. W takim razie umiłowany uczeń jest postacią fikcyjną. Na tę argumentację można dać następującą odpowiedź: umiłowany uczeń nie musiał wszystkiego sam widzieć. Wystarczy, że był świadkiem męki i zmartwychwstania Jezusa i tego tylko dotyczy zacytowany fragment. Reszty dokonał właściwy autor lub redaktor Ewangelii. Umilowany uczeń nie nadał sobie sam tego zaszczytnego

¹² R. MAHONEY, *Two Disciples at the Tomb*, Bern 1974.

¹³ Por. J. BECKER, *Das Evangelium nach Johannes...*, 436; R. SCHNACKENBURG, *Das Johannis Evangelium*, t. II, Leipzig 1971, 453 i 457.

¹⁴ Por. R. BULTMANN, *Das Evangelium des Johannes*, Göttingen 1968, 369.

przydomka. Ewangelista użył tego wyrażenia, aby okazać wdzięczność temu, od którego wiele zaczerpnął, a przy tym ten przydomek musiał być znany w kręgu uczniów Chrystusa.

Prócz tego teologowie protestancy, jak chociażby Johann D. Thyen czy Oskar Cullmann, dopatrują się w opisie ewangelicznym pewnego rodzaju rywalizacji między umiłowanym uczniem a Piotrem i to na niekorzyść Apostoła. Argumentują oni: Piotr się wypiera Jezusa, umiłowany uczeń stoi do końca pod krzyżem i jemu przekazuje umierający Jezus swoją ostatnią wolę. Umiłowany uczeń pierwszy uwierzył w zmartwychwstanie (por. J 20, 8), pierwszy rozpoznał Zmartwychwstałego na brzegu Jeziora Tyberiadzkiego (por. J 21, 7). Otóż sugerowana „rywalizacja” może się okazać pozorna, a przytaczane fakty dają się wyjaśnić dużo prościej. Umiłowany uczeń ubiegł Piotra w drodze do grobu, ponieważ był młodszy. Ponadto stanowił on „czujkę”, na wypadek gdyby tam jeszcze znajdowali się żołnierze: przebywanie w pobliżu grobu uszłoby bezkarne chłopcu, podczas gdy dla Piotra zbliżenie się do grobu mogło być niebezpieczne – skończyłoby się aresztowaniem lub pobiciem. W scenie nad Jeziorem Tyberiadzkim umiłowany uczeń pierwszy dostrzegł Pana, bo jako młodszy miał bystrzejszy wzrok¹⁵.

Późniejsze świadectwa kościelne, utożsamiające umiłowanego ucznia z Janem Apostołem, synem Zebedeusza i bratem Jakuba, to tylko powierzchowne wnioski z Ewangelii Janowej, niemające ugruntowania we wcześniejszej tradycji¹⁶.

Wielu dzisiejszych egzegetów dopatruje się ponadto umiłowanego ucznia w anonimowej postaci drugiego ucznia, występującego w Ewangelii św. Jana obok Andrzeja (1, 40). Np. w komentarzu *Biblii Tysiąclecia* do tego miejsca czytamy: „Drugim był zapewne sam Ewangelista – Jan”. Podobnie we *Wstępie* do Ewangelii św. Jana mamy zdanie, że Jan *stał się – jak to sam wyznaje – uczniem, którego Jezus miłował* (13, 23; 19, 26 n; 21, 7. 20) *i któremu, umierając na krzyżu, oddał w opiekę swoją Matkę* (19, 27). *Przemilczając swoje imię, Autor Ewangelii według św. Jana pośrednio potwierdza dane tradycji, że to właśnie on jest umiłowanym uczniem i naocznym świadkiem słów i czynów Jezusa.* W tej wypowiedzi widać sprzeczność: Jan raz „sam wyznaje”, drugi raz „przemilcza starannie”. Argument z milczenia jest zresztą w ogóle słabym argumentem.

¹⁵ Por. J. BLANK, *Das Evangelium nach Johannes*, cz. 3, Düsseldorf 1977, 197; H. STRATHMANN, *Das Evangelium nach Johannes, übersetzt und erklärt von Hermann Strathmann*, Göttingen 1963, 256.

¹⁶ Por. P. SCHNACKENBURG, *Das Johannis Evangelium...*, 449 i 459; D.M. SMITH, *Beloved Disciple*, w: *The Harper Collins Bible Dictionary*, red. P. ATEMEIER, San Francisco 1996.

Co więcej, analiza scen powołania apostołów sugeruje, że ów „drugi uczeń” nie mógł być Janem, synem Zebedeusza. Scena opisana w J 1, 35-40 ma miejsce na południu. Drugi uczeń, ten umiłowany, przeszedł od Jana Chrzciciela do Jezusa. Natomiast scena powołania Jana, syna Zebedeusza (Mt 4, 21-22) dzieje się na północy, nad jeziorem Galilejskim¹⁷. Także inne argumenty za Janem nie są przekonujące. Gdyby pod kryptonimem umiłowanego ucznia ukrywał się sam Jan Ewangelista, byłoby dziwne, że nie podaje właściwego swego imienia, które wśród pierwszych chrześcijan było dobrze znane. Ponadto z opisu objawienia się Jezusa nad Jeziorem Tyberiadzkim można wywnioskować fakt odrębności Jana i umiłowanego ucznia. Ewangelista pisze mianowicie, że w grupie siedmiu, obok Piotra, Tomasza, Natanaela, Jakuba i Jana, było jeszcze dwóch anonimowych uczniów. Jednym z nich był umiłowany uczeń. Skoro już wcześniej (por. J 21, 2) zostali wymienieni synowie Zebedeusza, dlaczego miałby się jeszcze ukrywać Jan pod kryptonimem umiłowanego ucznia?¹⁸ Za Łazarzem jako uczniem umiłowanym opowiedział się J. N. Sanders¹⁹.

7. Łazarz przybrany syn Maryi

Z powyższych analiz wynika, że najbardziej logiczną i uzasadnioną hipotezą dotyczącą umiłowanego ucznia jest przyznanie tego zaszczytnego miana Łazarzowi. Pozytywne argumenty, które za tym stoją, można sprowadzić do następujących: W rozdziale jedenastym cztery razy powiedziano o Łazarzu, że Jezus go miłował. Pod krzyżem nie mógł stać żaden z apostołów, ponieważ wszyscy uciekli i żaden z dorosłych mężczyzn nie mógł podejść zbyt blisko. Mógł natomiast stać tam Łazarz jako chłopiec. Matce Jezusa nie była potrzebna opieka bezdomnego, wędrownego apostoła, mającego zresztą już swoją matkę, natomiast mógł się Nią zaopiekować bogaty, posiadający swój dom, lecz niemający rodziców Łazarz. W Ewangelii św. Jana bliskość opowiadania o wskrzeszeniu Łazarza i opisu męki sprzyja interpretacji, że umiłowanym uczniem pojawiającym się na Ostatniej Wieczerzy (por. J 13, 1-30) był ten sam Łazarz, o którym dopiero co była mowa w rozdziale jedenastym.

¹⁷ Zob. V. ELLER, *The Beloved Disciple. His Name, His Story, His Thought*, Grand Rapids, Mi. 1987.

¹⁸ Por. P. SCHNACKENBURG, *Das Johannis Evangelium...*, 459; A. WIKENHAUSER, J. SCHMIDT, *Einleitung in das Neue Testament*, Freiburg 1973, 314.

¹⁹ J.N. SANDERS, *Those whom Jesus loved. John XI, 5*, „New Testament Studies” 1(1954-1955) 29-41.

Tezę tę można wzmocnić i obronić, zbijając argumenty jej przeciwne. O Janie Ewangelia nie wspomina, że był umiłowanym uczniem. Owszem ma on przydomek, ale mniej zaszczytny: „Syn gromu” (por. Mk 3, 17). Jan nie jest identyczny z umiłowanym uczniem, ponieważ należy do dwóch uczniów różnych od synów Zebedeusza (por. J 21, 2). Postać umiłowanego ucznia nie jest tylko symboliczna, gdyż zestawiona jest z jak najbardziej historyczną postacią Piotra. Tylko na taką postać mogła się powoływać gmina chrześcijańska, chcąc zagwarantować autentyczność opisu męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Argument z milczenia, podawany przez niektórych egzegetów²⁰, nie jest przekonujący: dlaczego Jan miałby posługiwać się kryptonimem i ukrywać swoje imię, i tak znane wśród chrześcijan? Tradycja utożsamiająca umiłowanego ucznia z Janem Apostołem jest zbyt późna i nieoparta na żadnych wcześniejszych świadectwach. Stanowi tylko powierzchowną interpretację tekstu Ewangelii.

Uznanie Łazarza za umiłowanego ucznia jest korzystne, szczególnie dla mariologii. Stawia w nowej perspektywie rolę Maryi jako Matki sierot. Ukazuje nowe wymiary stosunku Jezusa do swej Matki. Jezus oddaje Ją w opiekę członkowi zaprzyjaźnionej rodziny, zapewniając Jej spokojne i bezpieczne życie wśród bliskich i życzliwych osób. Widać w tym Jezusową troskliwość i roztropność. Przyjęcie tej argumentacji postawiłoby w nowym świetle rolę Maryi jako miłosiernej opiekunki tych, którzy są pozbawieni rodzinnego ciepła, naturalnego środowiska rodzinnego, a przede wszystkim miłości matki i ojca. Pozwoliłoby także na dowartościowanie w świadomości chrześcijan postaci Łazarza, który w liturgii potraktowany został po macoszemu. Okazuje się, że więcej miejsca ma tu jego siostra Maria Magdalena, choć ją miłował Jezus na równi z Łazarzem. Niepotrzebne utożsamienie umiłowanego ucznia z Janem Ewangelistą pozbawiło Łazarza odpowiedniej dla niego rangi, a przydało Janowi splendoru, który go już i tak wystarczająco otaczał z racji godności apostoła i z tytułu autorstwa najgłębszych teologicznie pism: czwartej Ewangelii i listów.

Oczywiście nie jest łatwo przezwyciężyć wielowiekowe przyzwyczajenia, dlatego do rozważenia pozostaje psychologiczna strona zagadnienia. Jak to się dzieje, że wbrew oczywistości pewien utarty pogląd utrzymuje się i przekazuje bez refleksji, w jakimś automatyzmie, z jednego pokolenia na drugie, utrwała się w kaznodziejstwie i twórczości artystycznej? Czy jest to sprawa pewnej wygody chodzenia utartymi ścieżkami, czy może kryje się za tym obawa, że podważymy jeden pogląd, wprowadzimy małe

²⁰ Por. np. L. MORRIS, *The Gospel according to John...*, 555.

znaczący światopoglądowo, toruje się drogę krytycyzmowi w sprawach ważniejszych? Oczywiście od tego, czy uzna się Łazarza za umiłowanego ucznia, czy nie, nie zależy nasze zbawienie. Jednak w czasach dzisiejszych, kiedy bardzo dba się o *image* ludzi znaczących, i albo się ich odbrązawia, albo dowartościowuje, warto się zastanowić, czy słusznie Łazarzowi, o którym Ewangelia wyraźnie kilka razy mówi, że Jezus go miłował, odbiera się tytuł umiłowanego ucznia? Warto też pomyśleć nad tym, czy odpowiednio ustawia się rolę Maryi w pierwotnym Kościele i jej przedłużenie w Kościele obecnym. W każdym razie wydaje się, że nowy tytuł Maryi „Matki sierot” jeszcze bardziej przybliżyłby nam Jej postać i wyraził to, co kryje się już w pobożności wiernych²¹.

O. prof. dr hab. Stanisław Ziemiański SJ
Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna *Ignatianum* (Kraków)

ul. Kopernika 26
PL - 31-501 Kraków

e-mail: s.ziemianski@jezuici.pl

²¹ W opracowaniu tego artykułu posłużono się w dużej mierze tekstem: S. ZIEMIAŃSKI SJ, *Umiłowany Uczeń Chrystusa*, „Życie Duchowe” 47(2006) nr 2, 65-76.